

**Ada Arendt**

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0000-0001-7149-0156

## Ksyloteki, czyli patroszenie lasu

Pod koniec XVIII wieku powstaje idea ksyloteki – kolekcji gatunków drewna łączącej w sobie zacięcie kolekcjonerskie i pasję do taksonomii. Ksyloteki obrazują ówczesną postawę wobec przyrody: pragnienie przypiecztowania oświeceniowego projektu dominacji człowieka nad światem natury i towarzyszące mu wyrzuty sumienia, tuszowane za pomocą systematyzacji i estetyzacji, zabiegów, które łatwo uchodzą za przejawy troski i estymy dla systematyzowanego i estetyzowanego przedmiotu. Jest w idei ksyloteki coś nieludzkiego, może perwersyjnego, co kojarzy się z autopsją lub taksydermią: to kolekcja wystylizowanych na książki pudełek wykonanych z drewna, których grzbiety i okładki obłożono korą, a które po otwarciu ukazują spoczywające na wyściółce z mchu łupiny nasienne, kwiatostany, owoce, pędy oraz siewki danego gatunku drzewa lub krzewu. Obok nich umieszczano wykonane z tego samego drewna pojemniczki-urny, symbolicznie znaczące narodziny i koniec cyklu życiowego drzewa, zawierające jego nasiona, trociny, powstały w procesie spalania węgiel drzewny i popiół. Po wewnętrznej stronie grzbietu kaligrafowano łączący opis botaniczny, czasem dodatkowo ukryty pod wieczkiem, które zdejmowano, chwytając za miniaturową drewnianą gałkę.

Ksyloteki interpretowano na wiele sposobów. Pisano o formie ich ekspozycji, gdzie szafka (*das Kabinett*) miałyby korespondować z ilustracją zamieszczoną w *Philosophia Botanica* Linneusza, który swój system klasyfikacji roślin zwizualizował w formie takiego mebla<sup>1</sup>; kiedy indziej interpretowano sam nośnik i jego formę, a więc drewno i książkę, nawiązując albo do historii kameralizmu i roli drewna

---

<sup>1</sup> A. Goff, *The Selbst Gewählter Plan. The Schildbach Wood Library in Eighteenth-Century Hessen-Kassel*, „Representations” 2014, t. 128, nr 1, s. 41; na ten temat zob. także: A. te Heesen, *Verkehrsformen der Objekte*, w: *Dingwelten: Das Museum als Erkenntnisort*, red. A. te Heesen, P. Lutz, Böhlau, Cologne 2005; S. Müller-Wille, *Carl von Linne's Herbarschrank. Zur epistemischen Funktion eines Sammlungsmöbels*, w: *Sammeln als Wissen. Das Sammeln und seine wissenschaftsgeschichtliche Bedeutung*, red. A. te Heesen, E.C. Spary, Wallstein Verlag, Göttingen 2001, s. 26.

jako cennego surowca, albo do tradycji toposu „księgi natury”<sup>2</sup>. Miały tu zastosowanie także wszystkie klasyczne teorie archiwum i kolekcji, z koncepcjami Jeana Baudrillarda i Jacques’a Derridy na czele (kolekcja jako gra z czasem; kolekcjonowanie jako kompensacja).

Najstarsza i zarazem największa historyczna ksyloteka, pochodząca z lat 1771–1799, znajduje się w Naturkunde Museum w Kassel i liczy 530 egzemplarzy „książek drzewnych”. W 2012 roku, przy okazji 13. edycji międzynarodowej wystawy sztuki współczesnej *Documenta*, przypomniał o niej amerykański artysta Mark Dion, projektując nową ekspozycję dla unikatowego zbioru Carla Schildbacha, oświeceniowego przyrodnika amatora w służbie heskich landgrafów, którego kolekcja zainspirowała potem wiele innych<sup>3</sup>. Schildbach był samotnikiem, a niezwykła kolekcja okazów botanicznych, którą trzymał w domu, była jego łącznikiem ze światem. Ksyloteka z Kassel doczekała się nawet wzmianki we *Wstępie do estetyki* Jeana Paula, który – już z pozycji preromantycznego antimaterializmu – skrytykował jej bezduszość, pisząc, że zawiera wszystko, poza życiem<sup>4</sup>. A jednak trzeba poczytać Schildbachowi za zasługę, że próbował pójść dalej niż dwaj związani z kasselskim Collegium Carolinum botanicy, Christoph Heinrich Böttger i Conrad Moench, którzy w tym samym czasie, gdy on wyrabiał swoje książki drzewne, dosłownie skatalogowali lasy landgrafostwa Kassel, dedykując wydane drukiem inwentarze swojemu patronowi, landgrafowi Fryderykowi II<sup>5</sup>. O ile Böttger i Moench stworzyli kolejne książki o drzewach, o tyle Schildbach wykonał książki z drzew, jak gdyby pokładając nadzieje nie we wprzęgnięciu świata natury w dyskurs piśmienny, ale w bezpośrednim kontakcie z „ciałem” poznawanej rośliny. Ciałem co prawda martwym, ale jednak w jakiejś mierze mówiącym swoim głosem, a w każdym razie już nie językiem pisma, lecz zmysłów i własnych swoistości – chropawej kory, wszystkich możliwych do pomyślenia odcieni brązu i zieleni, zapachem martwej, wyschłej materii. Musiał jednak Schildbach spłacić daninę tradycji pisma, opatrując książki drzewne kaligrafowanymi metryczkami i publikując broszurę z dokładnym opisem fizycznym swojej *Holzbibliothek*<sup>6</sup>, która jego kontynuatorom posłużyła potem za wzór i instrukcję.

Po Schildbachu kompletne ksyloteki liczyły zwykle około stu egzemplarzy „książek”, wyeksponowanych tak, jak eksponuje się cenne tomy – w stylowej biblioteczce, ułożone w kolejności alfabetycznej zgodnie z wypisanymi na grzbiecie nazwami

<sup>2</sup> S. Benninghoff-Lühl, *Vom Buch als Schaukasten oder: Wunderbares Lesen. Die Holzbibliothek von Carl Schildbach (1788)*, „Zeitschrift für Germanistik” 2012, t. 22(1), s. 41–56.

<sup>3</sup> A. Goff, *The Selbst Gewählter Plan*, dz. cyt., s. 30–59; S. Benninghoff-Lühl, *Vom Buch...*, dz. cyt.

<sup>4</sup> J.P.F. Richter, *Vorschule der Ästhetik*, Cotta, Stuttgart 1813, s. 793–794. Cyt. za: A. Goff, *The Selbst Gewählter Plan*, dz. cyt., s. 34.

<sup>5</sup> Ch.H. Böttger, *Verzeichnis derjenigen fremden und einheimischen Bäume und Stauden, welche in den angelegten englischen Parks und Gärten des Fürstlichen Lustschlosses Weissenstein dermalen befindlich sind*, Schmiedt, Cassel 1777; C. Moench, *Verzeichniss ausländischer Bäume und Stauden des Lustschlosses Weissenstein bey Cassel. Mit 8 Kupfertafeln*, Frankfurt – Leipzig 1785.

<sup>6</sup> C. Schildbach, *Beschreibung einer Holz-Bibliothek nach selbst gewähltem Plan ausgearbeitet*, [Cassel] 1788.

binominalnymi („*Betula alba*”, „*Cornus mascula*”, „*Fagus sylvatica*”). Ich publikację ogłaszano w prasie, a następnie rozsyłano subskrybentom, tak jak w przypadku innych kosztownych przedsięwzięć wydawniczych – słowników i encyklopedii, z którymi wiele je łączy. Starogreckie ἐνκύκλιος (*enkýklios*) znaczy: „tworzący krąg”, a więc: zbierający rzeczy w całość, dążący do wyczerpania, zamknięty, skończony. Podobnie jak w encyklopediach ideą porządkującą zawartość ksyloteki są litery alfabetu. Książki drzewne stoją na półce uszeregowane „porządkiem abecedowym” (od akacji do żarnowca). Encyklopedie, podobnie jak ksyloteki, mają też zdolność konstruowania i reprezentowania wyobrażonych całości, na przykład lasów landgrafstwa Kassel albo flory Guberni Radomskiej. Wówczas kolekcja próbek drewna staje się synekdochą wyobrażonej całości. Łączy je też podejście do samego procesu zbierania – czynności nieograniczonej wyłącznie do społeczności przyrodników i encyklopedystów. Zbieranie rzeczy w jednym miejscu, a więc zbliżanie ich do siebie i zrównywanie w celu odróżnienia, ma w sobie coś z dziecięcej radości z porządkowania i nazywania świata. Nie jest bez znaczenia fakt, że Schildbach pracował jako opiekun należącej do landgrafa menażerii – kolejnej instytucji, która gromadzi w jednym miejscu to, co żywe i przynależące do świata natury, po to aby kontrolować, eksponować, oglądać. Przypadek zoo, które w epoce nowoczesnej narodziło się właśnie z menażerii, dobrze obrazuje płynne granice między podglądaniem i oglądaniem, ochroną i sprawowaniem władzy. Jak pisał Manfred Sommer w *Zbieraniu*:

Łacińskie określenie oglądu: *intuitus*, pochodzi od czasownika *tueri*, który oznacza zarówno oglądać, jak i zachowywać, przyglądać się i ochraniać, widzieć i brać w opiekę. I tak jak *observation* i *preservation*, czy też *regarder* i *garder* we francuskim są ze sobą związane, podobnie w języku niemieckim słowa *gewahren* (dostrzec) i *verwahren* (zachować), *wahrnehmen* (spoznać) i *in-gewahrsam-nehmen* (wziąć na przechowanie) są blisko spokrewnione<sup>7</sup>.

Schildbach i jego kontynuatorzy zgłaszali akces do dwóch być może najważniejszych zinstytucjonalizowanych praktyk XVIII wieku: wytwarzania wiedzy o świecie natury (czyli pisanej wówczas z wielkiej litery Historii Naturalnej) i kolekcjonersstwa. Optyka kolekcjonera i badacza jest podobna, chociaż mają one różne wektory – ich wspólnym celem jest tworzenie całości, aby wydobywać różnice i podobieństwa, choć w „epoce ciekawości” kolekcjoner szuka raczej tych pierwszych, podczas gdy badacz – bez względu na osobisty stosunek do wciąż jeszcze dyskutowanej taksonomii Linneusza – ma oko na to, co powtarzalne, wspólne, „gatunkowe”. To interesujące, że słowo „gatunek” oznacza nie tylko ‘rodzaj’, ‘typ’, ‘odmianę’ czegoś, ale też ‘jakość’ i ‘wartość’, a etymologicznie pochodzi od niemieckiego rzeczownika *Gattung*, oznaczającego ‘złożenie’, ‘skupienie’.

Jak zauważył Krzysztof Pomian, przedmioty historii naturalnej, takie jak muszle, koralowce czy próbki drewna, w latach 1700–1720 znajdują się w 15 procentach kolekcji, aby w latach 1750–1790 wzrosnąć do 39 procent<sup>8</sup>. Świat kolekcji zagarnia zatem stopniowo świat natury, a w szufladach i gablotach monety zaczynają

<sup>7</sup> M. Sommer, *Zbieranie*, przeł. J. Merecki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 59.

<sup>8</sup> K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości*, przeł. A. Pieńkos, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2012, s. 152.

sąsiadować ze skorupkami jeżowców. Także twórcy *Encyklopedii francuskiej* ustalili kolekcjonerów rzeczy naturalnych w jednym szeregu z przyrodnikami, jakby sugerując, że tworzą oni wzajemnie uzupełniający się tandem:

Jedni obserwują wytwory natury i zastanawiają się nad swoimi obserwacjami: ich zajęciem jest doskonalenie nauki i poznawanie prawdy; drudzy zbierają te same wytwory natury i je podziwiają: ich zajęciem jest wystawianie wszystkich tych cudów i udostępnianie ich podziwowi. Przyczyniają się oni być może w równym stopniu do postępu Historii Naturalnej jak ci pierwsi, ponieważ dzięki nim obserwacje stają się łatwiejsze w ich mnożących się z dnia na dzień gabinetach zbierających wytwory natury<sup>9</sup>.

W jakimś sensie zatem każdy kolekcjoner jest badaczem, a każdy badacz kolekcjonerem. Jak pisał Manfred Sommer: „Zbierać może tylko ten, kto dysponuje lub mógłby dysponować pojęciem tego, co zbiera. Podobnie: to, że coś się zebrało, może zauważyć tylko ktoś, kto również wie, co się zebrało; a zatem ten, kto zna odpowiednie pojęcie lub potrafi je utworzyć”<sup>10</sup>. W przypadku ksyloteki duma z tego pojęciowego przyporządkowania znajduje wyraz w postaci czerwonej etykiety, naklejonej na grzbiecie książki drzewnej, na której złotymi literami tłoczono triumfalnie brzmiącą nazwę taksonu („*POPULUS TREMULA*”).

\*

Podobnie jak nowoczesne leśnictwo ksyloteki przybyły do Królestwa Polskiego z Niemiec, a większość bibliotek drzewnych znajdujących się w polskich kolekcjach została wykonana przez niemieckich botaników. Nie zachował się zbiór Zakładu Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu Warszawskiego autorstwa Ernesta Dominika Wittmana, podarowany w XIX wieku Towarzystwu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk, opisywany jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. W Muzeum Leśnictwa w Gołuchowie i w Muzeum Przyrodniczym w Kazimierzu Dolnym znajduje się za to kilkanaście egzemplarzy ksiąg drzewnych autorstwa Carla von Hinterlanga, profesora nauk przyrodniczych i leśnictwa, jednego z najpłodniejszych twórców bibliotek drzewnych w Europie<sup>11</sup>. Począwszy od 1798 roku, oferował on na łamach czasopism prenumeratę swojej *Niemieckiej biblioteki drzewnej* (*Die Deutsche Holzbibliothek*), początkowo liczącej 80, a w późniejszych edycjach nawet 200 tomów<sup>12</sup>. To prawdopodobnie na dziełach von Hinterlanga wzorował się Wiktor Kozłowski, być może jedyny polski twórca tego rodzaju ksylotek.

<sup>9</sup> *Encyclopédie*, t. 8, hasło: *Histoire Naturelle*, s. 228. Za: K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości*, dz. cyt., s. 169.

<sup>10</sup> M. Sommer, *Zbieranie*, dz. cyt., s. 119.

<sup>11</sup> J. Wiśniewski, „*Księgi drzewne*” w *muzeach Warszawy i Kazimierza Dolnego*, „*Rocznik Dendrologiczny*” 2001, nr 49, s. 176–177.

<sup>12</sup> Poza Polską biblioteki von Hinterlanga znajdują się m.in. w klasztorze na Strahovie w Pradze, w Muzeum Miejskim w Guttenbergu, na zamku w Langenburgu, w Muzeum Zoologicznym Uniwersytetu w Hohenheim, w Joanneum w Grazu czy w obserwatorium astronomicznym w Kremsmünster. Por. A. Feuchter-Schawelka, W. Freitag, D. Grosser, *Alte Holzsammlungen. Die Ebersberger Holzbibliothek: Vorgänger, Vorbilder und Nachfolger*, Kreis-Sparkasse Ebersberg, Ebersberg 2001.

Spóźnione w stosunku do niemieckich pierwowzorów, ale pionierskie w Królestwie Polskim, księgi drzewne Kozłowskiego znajdują się w Muzeum Diecezjalnym w Sandomierzu (8 egzemplarzy książek prawdopodobnie wykonanych przez tego samego autora znajdziemy także w Instytucie Zoologii PAN w Warszawie), gdzie wystawiono je wspólnie z innymi artefaktami wykonanymi z drewna, w drewnie lub na drewnie: pozytywem szkatulnym, polichromowaną rzeźbą sakralną czy temperą Lucasa Cranacha Starszego. Sandomierski Dom Długosza jest w ogóle muzeum wybitnie *drewnianym*, z ciekawym parkietem i stropem z sosnowych desek, a samą bibliotekę drzewną, liczącą 105 ksiąg, zdeponowano w drewnianej szafce w stylu eklektycznym i takiej samej niewielkiej gablotce stolikowej. Księgi, mierzące przeważnie 8,5–19,5 × 11,0–13,5 cm, grubości 3,5–5,5 cm, przekazała muzeum kolekcjonerka sandomierska na przełomie XIX i XX wieku. Dokładna data ich powstania jest nieznana, wiadomo natomiast, że w 1824 roku Kozłowski miał już wykonany mały komplet 26 ksiąg, подарowany potem Szkole Szczególnej Leśnictwa w Warszawie, której był absolwentem, a wkrótce także współpracownikiem<sup>13</sup>. Jest to jedna z pierwszych różnic między Kozłowskim i niemieckimi twórcami ksyłotek – ten pierwszy przysyłał swoje dzieła nieodpłatnie instytucjom edukacyjnym i organom samorządowym, przede wszystkim szkołom leśnym i instytutom gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, podczas gdy ci drudzy wytwarzali je na sprzedaż, z myślą o rządowym prawami kapitalizmu rynku kolekcjonerskim. W tym sensie byli oni zbieraczami zaopatrującymi kolekcjonerów; handlowali lasem, podobnie jak czynili to ich patroni – landgrafowie, których kasę zasilają dochody z wyrębu lasu i sprzedaży drewna. Sytuacja i motywacje Wiktora Kozłowskiego były zupełnie inne.

Urodzony w 1791 roku w rodzinie szlacheckiej Kozłowski był synem urzędnika pocztowego, byłego chorążego Kawalerii Narodowej. Po ukończeniu dwuletnich studiów na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie za główny przedmiot obrał botanikę, wziął udział w kampanii moskiewskiej 1812 roku w szeregach wojsk Księstwa Warszawskiego. Następnie, po dobrowolnym zwolnieniu z wojska, wrócił do rodzinnego majątku w powiecie grodzieńskim, aby w wieku 28 lat uzupełnić wykształcenie w nowo utworzonej Szkole Szczególnej Leśnictwa w Warszawie, gdzie jeszcze w tym samym roku zdał egzamin na Urząd Klasy II Nadleśniczego, stanowiący przepustkę do wyższych stanowisk w administracji lasów rządowych. Potem pełnił urzędy asesora nadleśnego i komisarza leśnego, ale chcąc pracować bliżej pracy terenowej, przeniósł się w 1822 roku na stanowisko nadleśniczego w Leśnictwie Lublin i osiadł w osadzie rządowej Krzczonów, gdzie założył pierwszy ogród pokazowy. W tym samym roku rozpoczął pracę naukowo-badawczą – opublikował słownik terminologii łowieckiej, zaczął kolekcjonować okazy botaniczne i zoologiczne. Wkrótce został powołany do Rady Szkoły Szczególnej Leśnictwa i skierowany do jej placówki terenowej – wzorcowego leśnictwa Bodzentyn, gdzie absolwenci dwuletnich studiów odbywali praktyki konieczne do zdobycia uprawnień zawodowych<sup>14</sup>. Wykładał w tamtejszej Szkole Leśnictwa i wraz z podwładnymi strzelcami i strażni-

<sup>13</sup> „Sylwan” 1829, t. 6 z. 2, s. 194. Cyt. za: J. Wiśniewski, „Księgi drzewne”, „Rocznik Dendrologiczny” 2000, t. 48, s. 13.

<sup>14</sup> O roli leśnictwa Bodzentyn pisał Bohdan Szymański w: tenże, *O Szkole Szczególnej Leśnictwa w Warszawie (1818–1831) i jej absolwentach (1)*, „Sylwan” 1992, nr 11, s. 45–58;

kami założył orkiestrę dętą. W wyniku represji po powstaniu listopadowym w 1831 roku stracił rządową posadę i przeszedł do prężnie zarządzanych lasów Ordynacji Zamojskiej. Wreszcie, w roku 1840 udało mu się powrócić do służby publicznej. Tym razem otrzymał urząd nadleśniczego w Leśnictwie Chlewiska w Guberni Radomskiej, gdzie założył kolejny pokazowy ogród, zgromadził liczne kolekcje i spędził 17 ostatnich lat życia<sup>15</sup>.

Jego pierwsza ogłoszona drukiem praca, *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*<sup>16</sup>, dobrze oddaje pionierski charakter pracy leśnika w tamtym czasie. Zadedykował ją Ludwikowi Platerowi, organizatorowi polskiej służby leśnej, który w latach 1816–1832 był dyrektorem generalnym lasów rządowych w Królestwie Polskim i współzałożycielem Szkoły Szczególnej Leśnictwa, którą Kozłowski ukończył<sup>17</sup>. Organizując państwową służbę leśną, Plater korzystał z wzorów niemieckich, odbył nawet szereg podróży do Saksonii i Brunszwiku, skąd sprowadził leśników do pracy w rządowej administracji, korzystał też z niemieckiej literatury przedmiotu, między innymi z *Umiejętności lasowej* Friedricha Augusta Ludwiga Burgsdorfa<sup>18</sup>. Zapewne zetknął się tam z ksylotekami, do których tworzenia mógł następnie zachęcać studentów Szkoły Leśnej. *Umiejętność lasowa czyli rękoksiąg dla właścicieli lasów i ich leśniczych* skierowana była do właścicieli lasów prywatnych, przetłumaczył ją zresztą z języka niemieckiego zarządca lasów należących do jednej z rodzin szlacheckich Filip Jakób Nałęcz Kobierzycki. W tej perspektywie umiejętne zarządzanie lasem polega na znalezieniu złotego środka między eksploatacją a zachowaniem cennego surowca. Plater i Kozłowski pracowali jednak w lasach rządowych, gdzie sytuacja była nieco bardziej skomplikowana.

W XIX wieku w Królestwie Polskim istniało wiele rodzajów lasów, rozróżnianych ze względu na formę własności lub zarządu: lasy rządowe, górnicze (czyli zaopatrujące w drewno zakłady górniczo-hutnicze), duchowne, skonfiskowane (na przykład w wyniku represji politycznych), suprymowane (czyli pochodzące z kasaty klasztorów, opactw i probostw, z których dochód przeznaczano na finansowanie placówek oświatowych), lasy miejskie, „najmiłościwiej darowane” (czyli rozdane przez rząd rosyjski w formie nagród za zasługi polityczne), lasy instytucyjne (w okolicach Chlewiska należące do instytucji, np. Banku Polskiego, Szpitala Świętego Ducha w Sandomierzu, Szpitala Świętego Aleksandra w Kielcach), lasy pojezuickie,

---

tenże, *O Szkole Szczególnej Leśnictwa w Warszawie (1818–1831) i jej absolwentach (2)*, „Sylvan” 1992, nr 12, s. 5–18.

<sup>15</sup> M. Chełmiński, *Wspomnienie o Wiktorze Kozłowskim*, „Gazeta Rolnicza” 1863, nr 26 (29.06.1863), s. 225–230; M. Manteufflowa, *Plater Ludwik August*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 26, red. Emanuel Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981; Z.Z.K., *Wiktor Kozłowski*, w: *Słownik biologów polskich*, red. S. Feliksiak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 90.

<sup>16</sup> W. Kozłowski, *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*, Warszawa 1822.

<sup>17</sup> M. Manteufflowa, *Plater Ludwik August*, dz. cyt.

<sup>18</sup> F.A.L. Burgsdorf, *Umiejętność lasowa czyli rękoksiąg dla właścicieli lasów i ich leśniczych* [...], przeł. F.J. Nałęcz Kobierzycki, t. 1, Przemyśl 1809.

funduszy edukacyjnych oraz prywatne<sup>19</sup>. Rolę lasów rządowych można określić jako strategiczną: dostarczały one podstawowego surowca dla przemysłu, co przekładało się także na prestiż zawodu leśniczego. W *Gospodarstwie leśnym*, pierwszej polskiej pracy poświęconej leśnictwu, Ludwik Plater opisuje postać „leśniczego gruntownie oświeconego”, znającego się na matematyce, miernictwie, statystyce, botanice i ekonomii, a samo leśnictwo definiuje jako „zbiór prawideł dotyczących się zachowania lasów, uprawy onych, wyrabiania, szacowania i ogólnego urzędzenia”<sup>20</sup>. I choć książka Platera ma wydźwięk *stricte* ekonomiczny – na przykładzie sosnowego lasu Białokamień podaje on w tabelach konkretne zestawienia ekonomiczne, pozwalające czerpać zyski z handlu drewnem w dalekim horyzoncie czasowym – to wstęp do jego dzieła utrzymany jest w tonie dość alarmistycznym:

Zapewnienie bezpieczeństwa, wygody, zdrowia, życia nawet, po części od drzewa zależy. Gdy to jest prawdą nieodbitą i powszechnie przyznaną, czemu widzimy całe okolice z puszczy obnażone? Czemu tam, gdzie się jeszcze szczątki ich zostały, wystawują nam raczej obraz nieładu niż widok życia i porządku? Jedyną temu naznaczyć trzeba przyczynę, a tą jest niewiadomość. We wszystkich krajach jedną prawie w tym względzie była kolej rzeczy: nie poznano się na wartości lasów: aż gdy się dał uczyć niedostatek drzewa; wtedy je zaczęto ochraniać, i zatrudniać się sposobami doskonałego onych wychowania<sup>21</sup>.

Postępujące w Europie zachodniej wylesienie Plater opisuje jako skutek niewiedzy i niedbałości, ale celem nowoczesnego leśnictwa nie jest dla niego zachowanie lasów, lecz opracowanie stabilnego modelu gospodarczego:

Czas przyszedł i u nas pomyśleć o zapewnieniu terazniejszemu i przyszłemu pokoleniom tych istotnych korzyści, jakie z lasów ciągniemy. Mamy wprawdzie, osobliwie w pewnych krajach naszego częściach, wielkie lasem pokryte przestrzenie: ale są też okolice, powiaty i prowincje całe doświadczające już smutnych skutków zupełnego lasów wycięcia<sup>22</sup>.

W czasach Platera i Kozłowskiego lesistość Królestwa Polskiego wynosiła tylko nieco ponad 30 procent<sup>23</sup>, czyli niewiele więcej niż obecnie (w 2017 roku było to 29,6 procent<sup>24</sup>). Tymczasem drewno było podstawowym materiałem stosowanym w budownictwie i rzemiośle, cennym towarem eksportowym i powszechnym paliwem opałowym, zwłaszcza w istotnym w tamtym czasie przemyśle górniczo-hutniczym.

---

<sup>19</sup> A. Połujański, *Opisanie lasów królestwa polskiego i gubernij zachodnich cesarstwa rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, t. 1, Warszawa 1854, s. 240.

<sup>20</sup> L. Plater, *Gospodarstwo leśne*, Wilno 1807, s. 6.

<sup>21</sup> Tamże, s. 3–4.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> J. Broda, *Początki i rozwój gospodarstwa leśnego w lasach rządowych KP*, w: *Lasy Królestwa Polskiego w XIX wieku. Struktura – administracja – gospodarka*, red. A.B. Duszczyk, K. Latawiec, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom 2007, s. 9.

<sup>24</sup> *Rocznik statystyczny leśnictwa 2018*, [online] Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2018, s. 27, [https://stat.gov.pl/download/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5515/13/1/1/rocznik\\_statystyczny\\_leśnictwa\\_2018.pdf](https://stat.gov.pl/download/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5515/13/1/1/rocznik_statystyczny_leśnictwa_2018.pdf) (dostęp: 10.07.2019).

Kiedy przed powstaniem listopadowym opalane węglem drzewnym huty przestawiają się na produkcję broni i amunicji, interes narodowy staje się bezpośrednio uzależniony od zasobów drewna. Dobrze zarządzane lasy przekładają się zatem na bezpieczeństwo gospodarcze i militarne oraz wysokie wpływy do skarbu państwa. I to raczej z tego powodu we wczesnym piśmiennictwie „leśnym” dają się słyszeć skargi na postępujące wylesienie. O „skąpości lasów” wspominał już kilkadziesiąt lat wcześniej Krzysztof Kluk w poświęconym leśnictwu tomie *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych* (1778)<sup>25</sup>, pisano o tym problemie także w pierwszym numerze zainicjowanego przez Platera czasopisma „Sylwan”, jednego z pierwszych w Europie czasopism poświęconych leśnictwu:

Czyliż nam nie wolno będzie z naszej strony zapytać się, czy ziemia nasza od stwórcy na same tylko mieszkanie dzikich zwierząt jest przeznaczona? Czyliż raczej nie jest siedliskiem i dziedziną króla swego, to jest: człowieka? [...] Czyliż zatem człowieka potrzebom innym ustąpić nie miały i zwierzęta, i drzewa? Czyliż lasy nie powinny się były zamienić w role, pastwiska, łąki, i w miejsca potrzebne dla osady wsiów, miast i grodów obszernych? Tak jest zaiste: musiało to nastąpić i nastąpiło rzeczywiście; i dla tego, w walce sztuki z przyrodzeniem, surowa i wspaniała niedostępnych borów dzikość ustąpić musiała otwartej i uśmiechającej się żyznych pól uprawie. Wyższe przeznaczenie i natura towarzyskiego człowieka zwyciężyć musiała głucho odtąd w odwiecznych lasach działającą roślinną naturę. Uczynił to i dokonał rozsiedlający się człowiek [...] ostrą uzbrojony stał się jak niszczytel, szedł wstępny borem, a głęboko w ziemię wkorzenione wywracając dęby i modrzewy, z umysłu wytępił, wypenił bory, by rozszerzyć pola, których do utrzymania swego potrzebował<sup>26</sup>.

Choć problematyczne, „wypalenie borów” jawi się tu jako nieuchronne. Przekonanie o „wyższym przeznaczeniu” człowieka znosi dylemat moralny związany z zagładą zwierząt i drzew. Co prawda anonimowy autor wstępnego artykułu dostrzega konflikt między potrzebą nieograniczonego rozwoju „towarzyskiego człowieka” (i prowadzonej przez niego gospodarki przemysłowej) a ograniczonością zasobów, wierzy jednak, że można nimi zarządzać w taki sposób, aby były w stanie sprostać ludzkim potrzebom, stanowiącym tu miarę wszechrzeczy:

Powiedzieliśmy, że się potrzeby ludzi zwiększają – dla czegoż? Bo liczba ich wzrasta, bo wreszcie, życie coraz wykwintniejsze większej ilości sprzętów, większych i coraz nowszych wymaga fabryk i rękodziół, do których zakładu i utrzymania bez drzewa obejść się nie możemy. Ale, czyliż te powiększające się potrzeby, to rozszerzenie pól uprawnych, i to niszczenie lasów, nie ma mieć kresu? Czyliż być może bez granic? Nie zapewne. Prawidłom ograniczenia będą, i być powinny też same potrzeby człowieka<sup>27</sup>.

Wylesienie jest zatem problemem dostrzeganym, ale klasyfikowanym jako problem ekonomiczny. A jednak nie tylko o ekonomię chodzi pierwszym leśnikiem.

<sup>25</sup> Por. A. Wołk, *Nauka leśnictwa w dziełach ks. Krzysztofa Kluka (1739–1796)*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny” 2005, t. 1, s. 107–112.

<sup>26</sup> R.K., *Wstęp. O przedmiotach i znajomościach nauk leśnictwa składających*, „Sylwan. Dziennik Nauk Leśnych i Myśliwych” 1820, t. 1, nr 1, s. 3–4.

<sup>27</sup> Tamże, s. 5.



Rozsiani „po placówkach”, wykształceni i nierządki – tak jak Kozłowski – zasłużeni w walce o niepodległość, podzielają oni ten szczególny etos właściwy dziewiętnastowiecznej prowincjonalnej inteligencji.

Jako urzędnik leśny kraju Polskiego zamożnego w lasy, oddany memu powołaniu zajmując się Leśnictwem, zwróciłem uwagę na nie a razem i na Łowiectwo jako część tej nauki; przez wzgląd zaś na niedostatek dzieł tego rodzaju w języku polskim uznałem za rzecz potrzebną dla mych Rodaków wydać krótki zbiór wyrazów przez Myśliwych naszych używanych<sup>28</sup>

– pisał Kozłowski w przedmowie do *Pierwszych początków*. Wyraźny jest w jego pierwszej publikacji wydźwięk aspiracyjny, związany z samokształceniem, czy – kiedy w grę wchodzi słownik specjalistycznej, choć przecież także gwarowej terminologii – ze świadomością narodową:

Wszystkie umiejętności, sztuki i rzemiosła mają właściwe wyrazy do oznaczenia w sposobie jak najkrótszym swoich czynności, narzędzi lub jakichkolwiek przedmiotów. Szczególne te wyrazy nazywają się wyrazami technicznymi, których bez objaśnienia zrozumieć nie można. Kto więc naukę jaką lub sztukę poznać pragnie, powinien obznać się z jej technicznymi wyrazami, chociaż one czasem wydawać się mogą na pozór dziwnymi. Bez znajomości tych wyrazów i właściwych sposobów mówienia nigdyby nie można było zrozumieć ludzi oswojonych ze sztuką, a nie będąc w stanie rozumienia i mówienia jak tamci, nie można być poczytanym za prawdziwego znawcę<sup>29</sup>.

Początkujący w zawodzie Kozłowski chce zostać uznany za „prawdziwego znawcę”, ale „znawcą” zostaje nie ze snobizmu, i chyba też nie wyłącznie z pasji; chodzi tutaj o coś więcej – o powołanie, o pracę organiczną, rozwijanie sił umysłowych, moralnych i materialnych narodu<sup>30</sup>. Nie bez powodu zresztą Mieczysław Brzeziński w słynnym artykule w „Głosie” jako przykład takiej tragicznej prowincjonalno-inteligenckiej biografii przytacza postać „młodego leśnika”:

Oto młody leśnik, niegdyś za pobytu swego w instytucie perła towarzystwa. Inteligentny i zdolny, ruchliwy i energiczny, oddychał tylko myślą pracy nauczyciela. Wyszedłszy w świat, na wszystkie strony próbował skrzydeł. Inteligencja miejscowa przyjęła go albo z uśmiechem pobłażania, jako „szumiące piwo”, albo z oburzeniem, jako niebezpiecznego demagoga. Lud odniósł się z absolutnym niedowierzaniem, jako do przedstawiciela siły, która działa w kierunku wręcz przeciwnym jego interesom. Pozostał więc pośród tych dwóch sfer sam jeden, z zawodem i żalem w duszy. Nosił go przez lat parę, gryzł się i martwił, aż w końcu machnął ręką i... ożenił się. Dziś ma rodzinę [...], czytuje niekiedy z żoną lepsze książki, sprowadza jedno postępowe pismo, poluje, jeździ w sąsiedztwo na karty; czasem tylko, spoglądając na wiszącą nad łóżkiem fotograficzną grupę dawnych kolegów, na te postacie w ogromnych kapeluszach, butach za kolana i sukmanach, przy-

---

<sup>28</sup> W. Kozłowski, *Pierwsze początki...*, dz. cyt., s. [5].

<sup>29</sup> Tamże, s. V.

<sup>30</sup> „To jest pracę nad rozwijaniem swych [tj. Narodu – dop. A.A.] sił umysłowych, moralnych i materialnych”. A. Świętochowski, *Praca organiczna*, „Prawda” 1886, nr 3, cyt. za: L. Sadowski, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 20.

pomina sobie, że i on był kiedyś Farysem!... Pociesza się jednak prędko tym, że i tamci to także dawne Farysy!<sup>31</sup>

Rozczarowany, uwięziony na prowincji „farys demokracji” ma dwa wyjścia: ucieczkę w prywatność (ożeniecie się jako akt kapitulacji; grę w karty; uprawianie ogrodu) albo niezmordowaną pracę i samodoskonalenie mimo wszystko. W swoim studium wzoru osobowego polskiego inteligenta Ryszarda Czepulis-Rastenis ustaliła na podstawie analizy pośmiertnych wspomnień publikowanych w prasie, że wśród tego rodzaju egzemplarycznych biografii 253 na 285 osób to pracownicy umysłowi, ale pojawia się wśród nich zaskakująco niewielu humanistów, przeważają za to botanicy, zoologowie, chemicy, matematycy, lekarze. Rastenis pisze też o „kulcie fachowości”, podkreślaniu wytrwałości, cierpliwości, mozolnej pracy, gruntownych studiów i emocjonalnego stosunku do wykonywanej pracy<sup>32</sup>. Powracają w tych pośmiertnych laurkach trzy słowa klucze: *umiłowanie*, *zamiłowanie* i *niezmordowanie*. Wszystko wskazuje na to, że Kozłowski rzeczywiście był *niezmordowany*, za co zresztą doczeka się pośmiertnych wspomnień nie tylko w prasie, ale i w kalendarzu. Już w Chlewiskach publikuje nakładem „Sylwana” kolejny słownik – *Słownik leśny, bartny i orylski* (orylski, czyli flisaczy; drewno spławiano wówczas rzekami, w Guberni Radomskiej, gdzie pracował, Wisłą, Nidą i Pilicą). W słowniku tym – między *księciem wodnym* („patrz: *oryl*”) a *kubanem* („datek nieprawdy, przyjęty przez urzędnika w interesie służby lub skarbu dotyczącym, stąd nazwa urzędnika przedajnego *kubanista*”) – pojawia się hasło *książki drzewne*:

Są to skrzynki w kształcie książek zwyczajnych zrobione z drzew, krzewów i podkrzewów leśnych. Skrzynka każda na dwie połowy roztwierająca się, jest sporządzona z właściwego rodzaju drzewa, z korą na grzbiecie i z intytlacją. Wewnątrz skrzynki znajdują się liście, kwiaty, owoce, nasiona w stanie suchym, przyklejone; oraz korzeń, węgiel, popiół i wiór spod hebla<sup>33</sup>.

Trudno określić, jaką ilość książek drzewnych wykonał nadleśniczy z Chlewisk. W 1829 roku komplet 72 przekazał Gabinetowi Historii Naturalnej w Petersburgu, w 1840 roku 80 kolejnych ofiarował Instytutowi Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, podobne przesyłki posłał także do Gabinetu Płodów przy Rządzie Gubernialnym Radomskim, Szkoły w Szczębrzeszynie, Szkoły Praktycznej Leśnej w Siekiernie oraz Szkoły Szczegółnej Leśnictwa w Warszawie. Petersburski Gabinet obdarował także zbiorem jaj 130 gatunków ptaków polskich, do innej instytucji w tym mieście posłał okazały zielnik wszystkich gatunków drzew i krzewów Królestwa Polskiego. Osobną kolekcję jaj 111 gatunków ptaków przesłał Komisji

<sup>31</sup> K. Bystrzycki [M. Brzeziński], *Farysy demokracji*, „Głos” 1887, nr 10, cyt. za: L. Sadowski, *Polska inteligencja...*, dz. cyt., s. 63–64.

<sup>32</sup> R. Czepulis-Rastenis, *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1841–1862)*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 4, s. 788–821; też, *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1863–1872)*, w: *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978, s. 160–178.

<sup>33</sup> W. Kozłowski, *Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski*, Warszawa 1847, s. 205.

Rządowej Przychodów i Skarbu, która otrzymała od niego także „piramidę zrobioną z próbek 100 gatunków drewna”. Innym szkołom przekazał zbiory nasion i minerałów oraz 52 tomy książek z prywatnej biblioteki, której reszta, razem z kolekcją okazów entomologicznych i wypchanych zwierząt oraz rękopisem ostatniej jego pracy naukowej, poświęconej polskim ptakom śpiewającym, spłonęła w pożarze jego domu w 1857 roku.

\*

Kozłowski zreplikował wymyśloną przez Schildbacha formułę ksyłoteki dosłownie 1:1, ale jego osobista sytuacja i kontekst społeczny przesuwają akcenty i znaczenia. Ksyłoteki Kozłowskiego były pomocą dydaktyczną, pocztówką z prowincji, świadectwem jego cnót (umiłowania i niezmordowania). O ile więc niemieckie pierwowzory wyrastają z tradycji *Wunderkammer*, o tyle ksyłoteki Kozłowskiego byłyby raczej związanymi z ideą pracy organicznej *Heimkammerami*, konotującymi lokalność i swojskość, reprezentującymi polsko-inteligencką „wspólnotę wyobrażoną”. Ale były też przecież oryginalnym sposobem na komunikowanie się z „centralą” („dawanie o sobie znać”) i wzmacnianie instytucji poprzez wpisywanie świata przyrody w szufladki ram instytucjonalnych. Jeśli Schildbach, jak stwierdziliśmy wcześniej, *sprzedaje* las kolekcjonerom, to Kozłowski *przynosi las na tacy* instytucjom. Wreszcie, ksyłoteki Kozłowskiego znaczą też zmianę pokoleniową, która jest zmianą w myśleniu o etosie pracy, uprawianiu nauk przyrodniczych, relacji ze światem przyrody, oświacie.

To znamienne, że na rok przed publikacją *Pierwszych początków terminologii łowieckiej* Karol Kurpiński, autor *Krakowiaków i Górali*, wystawia w Teatrze Narodowym operę *Leśniczy w Kozienickiej Puszczy*. Kozienice, podobnie jak Chlewiska leżące w Guberni Radomskiej – najbardziej zalesionej guberni Królestwa Polskiego, są tu sceną konwencjonalnej intrygi miłosnej, w której leśniczy Sylwan Poręba obiecuje rękę swojej stryjenki Ludwicy oberleśniczemu Waldmanowi, „staremu, łakomeму i nudnemu niemczurze”, który „za wielkiego poczytuje się człowieka, iż w jakiejś niemieckiej szkole nauczył się, jak siać lasy, drogi przecinać, bory podlewać, bekasy rachować i poznać po rogach, wiele lat jeleniowi liczyć”<sup>34</sup>. Ludwika kocha jednak młodą ułaną Walczyńskiego. W szczęśliwym finale nietrudnym do przewidzenia zrządzeniem losu Walczyński w uznaniu za zasługi dla kraju otrzymuje od rządu urząd oberleśniczego, przez co umowa przedślubna nie zostaje zerwana, a ukochany amant zastępuje niechcianego absztyfikanta. Niemiec Waldman „czyta berlińskie gazety”, podczas gdy młody Walczyński jest – podobnie jak Kozłowski – wykształconym patriotą.

Dwadzieścia dwa lata później, kiedy – między innymi za sprawą młodych kadr wykształconych w Szkole Szczególnej Leśnictwa – wymiana pokoleniowa w szeregach służby leśnej zdążyła się już dokonać, Józef Dzierzkowski publikuje opowiadanie skargę, gdzie opisuje leśniczego starej daty jako niemalże już wymarły gatunek człowieka, stracony wraz z „wiekowymi borami”, zastąpionymi przez równo

---

<sup>34</sup> *Leśniczy w kozienickiej puszczy: opera w jednym akcie*, Zawadzki i Węcki, Warszawa 1822, s. 7–8.

wysiane rządowe uprawy sosnowe. „Starego leśniczego” częściej można, zdaniem Dzierzkowskiego, zobaczyć na scenie teatralnej, gdzie jest obiektem żartów:

[...] starego leśniczego [...] przedrzeźniają nam w komediach, ale go oddać w zupełnej całości nie potrafią; bo nie dosyć wpakować nań lisią kurtę, czapkę futrzaną wsadzić na głowę, torbę z borsuczej skóry i rusznicę długą niezgrabną przewiesić przez plecy. To nie jest jeszcze leśniczy!<sup>35</sup>

Tymczasem młody, „zbliżający się do innych władz wiejskich” leśniczy jest człowiekiem z zewnątrz, o niezrozumiałym habitusie, za co należy winić oświatę z jej groźnie brzmiącymi „systematami”:

Oświata, która gładząc wszystko pomału, i naszą ojczyznę ogładza codziennie więcej z owych wiekowych borów, którymi zarośnięta była, wyrwała powoli nadleśniczego od zatrudnień kniejowych, usadowiła w wygodnym pomieszkaniu i dała mu książkę w rękę, z której czepie naukę lasową w systemat ułożoną.

Planowo wysiane „młode pokolenia gajów” wyraźnie niepokoją Dzierzkowskiego, podobnie jak postać siedzącego z nosem w papierach młodego leśniczego, dla którego las jest „niemy”, a jego spojrzenie „zimne” („Ledwie czasem zajrzy do lasu, okiem zimnym przebiegnie nieme dla siebie młodych gajów pokolenia [...]”). Nawiązujące do gatunku legendy szlacheckiej opowiadanie Dzierzkowskiego to w rzeczywistości elegia dla odczarowanego świata przyrody, a także przestroga przed zespoleniem techniki i panowania, racjonalności i ucisku, o którym pisał Jürgen Habermas, symbolizowanych tu przez „systemat”, „gładzącą wszystko oświatę” i „władzę”<sup>36</sup>. „Zimne oko” młodego leśniczego pracuje w służbie aparatu produkcji i destrukcji, który choć poprawia jakość życia (ale czy wszystkich?), to jednocześnie podporządkowuje. Nie bez powodu to właśnie gatunek gawędy i szlachecki sztafaż służą tu za literacki wehikuł sprzeciwu wobec takiego technicznego rozporządzania przyrodą. Kurpiński w swojej operze, po nim Dzierzkowski, a wraz z nimi oczywiście romantycy będą chcieli odwrócić wektor tak rozumianego postępu i odzyskać możliwość *komunikacji* z przyrodą.

Ksyloteka patroszy las („*patroszyć* – wywnętrzać czyli *patrochy* wyjmować”, podpowiada słownik Kozłowski<sup>37</sup>), każąc widzowi patrzeć na wnętrze wywrócone na zewnątrz. Odbiera niewinność spojrzeniu i stanowi zapowiedź „systemowego” gwałtu na świecie przyrody. Jak pisali Habermas i Adorno, „Schematyzacja łatwo pomija proces subiektywny i ustanawia system jako rzecz samą. Uprzedmiotowane myślenie, podobnie jak myślenie chore, zawiera w sobie arbitralność obcego wobec rzeczy subiektywnego celu, zapomina o rzeczy i tym samym zadaje jej już gwałt, który potem zadany jej będzie w praktyce”<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> J. Dzierzkowski, *Leśniczy*, w: tegoż, *Powieści*, t. 4, A.J.O. Rogosz, Lwów 1875, s. 200.

<sup>36</sup> J. Habermas, *Technika i nauka jako „ideologia”*, w: *Czy kryzys socjologii?*, red. J. Szacki, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 347.

<sup>37</sup> W. Kozłowski, *Pierwsze początki...*, dz. cyt., s. 63.

<sup>38</sup> M. Horkheimer, Th.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1994, s. 215.

**Bibliografia**

- Barański S., *Wiktor Kozłowski (1791–1858) – jego życie i praca*, „Sylwan” 1969, t. 113, nr 10, s. 79–86.
- Bender Ryszard, *Kształtowanie się środowiska urzędniczego w Ordynacji Zamoyskiej w XIX wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1978, t. 26, z. 2, s. 81–120.
- Benninghoff-Lühl Sybille, *Vom Buch als Schaukasten oder: Wunderbares Lesen. Die Holzbibliothek von Carl Schildbach (1788)*, „Zeitschrift für Germanistik” 2012, t. 22(1), s. 41–56.
- Böttger Christoff Heinrich, *Verzeichnis derjenigen fremden und einheimischen Bäume und Stauden, welche in den angelegten englischen Parks und Gärten des Fürstlichen Lustschlosses Wissenstein dormalen befindlich sind*, Cassel 1777.
- Broda Józef, *Początki i rozwój gospodarstwa leśnego w lasach rządowych KP*, w: *Lasy Królestwa Polskiego w XIX wieku. Struktura – administracja – gospodarka*, red. Adam B. Duszczak, Krzysztof Latawiec, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom 2007, s. 9–36.
- Chełmiński Maksymilian, *Wspomnienie o Wiktorze Kozłowskim*, „Gazeta Rolnicza” 1863, nr 26 (29.06.1863), s. 225–230.
- Czepulis-Rastenis Ryszarda, *„Klasa umysłowa”. Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*, Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa „Książka i Wiedza”, Warszawa 1973.
- Czepulis-Rastenis Ryszarda, *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1841–1862)*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 4, s. 788–821.
- Czepulis-Rastenis Ryszarda, *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1863–1872)*, w: *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. Ryszarda Czepulis-Rastenis, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978, s. 160–178.
- Dzierzkowski Józef, *Leśniczy*, w: tegoż, *Powieści*, t. 4, A.J.O. Rogosz, Lwów 1875.
- Feuchter-Schawelka Anne, Freitag Winfried, Grosser Dietger, *Alte Holzsammlungen. Die Ebersberger Holzbibliothek: Vorgänger, Vorbilder und Nachfolger*, Kreissparkasse, Stuttgart 2001.
- Goff Alice, *The Selbst Gewählter Plan. The Schildbach Wood Library in Eighteenth-Century Hessen-Kassel*, „Representations” 2014, t. 128, nr 1, s. 30–59.
- Habermas Jürgen, *Technika i nauka jako „ideologia”*, w: *Czy kryzys socjologii?*, red. Jerzy Szacki, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 342–395.
- te Heesen Anke, *Verkehrsformen der Objekte, w: Dingwelten. Das Museum als Erkenntnisort*, red. Anke te Heesen, Petra Lutz, Böhlau Verlag, Köln – Weimar – Wien 2005.
- Horkheimer Max, Adorno Theodor W., *Dialektyka oświecenia*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1994.
- Kacprzak Piotr, *Organizacja gospodarki leśnej między Wisłą a Pilicą w XVII i XIX wieku*, w: *Lasy Królestwa Polskiego w XIX wieku. Struktura – administracja – gospodarka*, red. Adam B. Duszczak, Krzysztof Latawiec, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom 2007.
- Kalendarz Rodzinny na Rok 1875*, Warszawa 1874, s. 45–48.
- Kozłowski Wiktor, *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*, Warszawa 1822.
- Kozłowski Wiktor, *Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i oryjski*, Warszawa 1847.

- Leśniczy w kozienickiéy puszczy: opera w jednym akcie*, Zawadzki i Węcki, Warszawa 1822.
- Manteufflowa Maria, *Plater Ludwik August*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 26, red. Emanuel Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981.
- Moench Conrad, *Verzeichnis ausländischer Bäume und Stauden des Lustschlosses Weissenstein bey Cassel. Mit 8 Kupfertafeln*, Frankfurt – Leipzig 1785.
- Motek Katarzyna, *Służba leśna w dobrach Ordynacji Zamojskiej*, w: *Lasy Królestwa Polskiego w XIX wieku. Struktura – administracja – gospodarka*, red. Adam B. Duszczyk, Krzysztof Latawiec, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom 2007.
- Müller-Wille Staffan, *Carl von Linne's Herbarschrank. Zur epistemischen Funktion eines Sammlungsmöbels*, w: *Sammeln als Wissen. Das Sammeln und seine wissenschaftsgeschichtliche Bedeutung*, red. Anke te Heesen, Emma C. Spary, Wallstein Verlag, Göttingen 2001.
- Plater Ludwik, *Gospodarstwo leśne*, Wilno 1807.
- Połujański Aleksander, *Opisanie lasów królestwa polskiego i gubernij zachodnich cesarstwa rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, t. 1, Warszawa 1854.
- Pomian Krzysztof, *Zbieracze i osobliwości*, przeł. Andrzej Pieńkos, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2012.
- Sadowski Lesław, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.
- Schildbach Carl, *Beschreibung einer Holz-Bibliothek nach selbst gewähltem Plan ausgearbeitet*, [Cassel] 1788.
- Skowroński G., *Wiktor Kozłowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, red. Emanuel Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970, s. 33–34.
- Sobieszczański Feliks Maksymilian, *Wiktor Kozłowski*, hasło w: *Encyklopedia powszechna*, t. 15, Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Warszawa 1864, s. 803.
- Sommer Manfred, *Zbieranie*, przeł. Jarosław Merecki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.
- Szymański Bohdan, *O Szkole Szczególnej Leśnictwa w Warszawie (1818–1831) i jej absolwentach (1)*, „Sylvan” 1992, nr 11, s. 45–58.
- Szymański Bohdan, *O Szkole Szczególnej Leśnictwa w Warszawie (1818–1831) i jej absolwentach (2)*, „Sylvan” 1992, nr 12, s. 5–18.
- Wiśniewski Jerzy, „*Księgi drzewne*” w muzeach Warszawy i Kazimierza Dolnego, „Rocznik Dendrologiczny” 2001, nr 49, s. 175–181.
- Wołek Adam, *Nauka leśnictwa w dziełach ks. Krzysztofa Kluka (1739–1796)*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny” 2005, t. 1, s. 107–112.
- Ziembicki Witold, *Z ocalonej spuścizny: Wiktor Kozłowski – „Pierwsze początki terminologii łowieckiej”. Rękopis do drugiego wydania, kilka lat z życia zasłużonego leśnika*, Lwów 1937.
- Z.Z.K., *Wiktor Kozłowski*, w: *Słownik biologów polskich*, red. Stanisław Feliksiak, Warszawa 1987, s. 90.

### Streszczenie

Obierając za punkt wyjścia niemiecką tradycję tworzenia ksylotek, czyli bibliotek zawierających próbki drewna ucharakteryzowane na książki, przypominam biografię Wiktora

Kozłowski (1791–1858), pierwszego polskiego twórcy ksylotek, leśnika, kolekcjonera i autora słowników terminologii leśnej na tle historii organizacji rządowej służby leśnej w Królestwie Polskim. Opisuję, jak reorganizacja leśnictwa w duchu oświeceniowego projektu dominacji nad przyrodą wywołała niepokój, który znalazł wyraz między innymi w operze Karola Kurpińskiego *Leśniczy z Kozienickiej Puszczy*. W pierwszej połowie XIX wieku zestawiano postaci „młodego” i „starego” leśniczego, zapowiadające rozdzwięk między oświeceniowym i romantycznym podejściem do świata przyrody. Ksyloteki Wiktora Kozłowskiego reprezentują podejście oświeceniowe – związane z pasją katalogowania, preparowania i obiektywizowania jako narzędzi kontroli.

### **Xylotheques: evisceration of the forest**

#### **Abstract**

Taking as a starting point the German tradition of creating xylotheques, i.e. libraries containing wood samples disguised as books, I recall the biography of Wiktor Kozłowski (1791–1858), the first Polish creator of xylotheques, forester, collector and author of dictionaries of forest terminology against the backdrop of the history of the organisation of the governmental forest service in the Kingdom of Poland. I put forward the thesis that the reorganisation of forestry in the spirit of the Enlightenment's project of dominating nature caused anxiety, which found expression, among other places, in Karol Kurpiński's opera *Leśniczy z Kozienickiej Puszczy* [The Forester from the Kozieniecka Primeval Forest]. In the first half of the 19<sup>th</sup> century, the figure of the “young” and “old” forester was juxtaposed, already heralding the rift between the Enlightenment and romantic approaches to the natural world. Wiktor Kozłowski's xylotheques represent the Enlightenment approach – related to the passion for cataloguing, preparing and objectifying as tools of control over the natural world.

**Słowa kluczowe:** ksyloteki, historia naturalna, historia leśnictwa, kolekcje, inteligencja urzędnicza

**Keywords:** Xylotheques, natural history, history of forestry, collecting, Polish intelligentsia

**Ada Arendt** – dr, kulturoznawczyni i historyczka kultury, wykłada w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się historią kultury XVII i XVIII wieku, antropologią czasu, historią kultury muzycznej. Tłumaczka języka angielskiego, członkini Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury.